Ariusz

O TYM WARTO WIEDZIEĆ

1650 lat temu zmarł Ariusz, myśliciel i pisarz religijny, jeden z najwybitniejszych w Kościele IV stulecia. Niewielu współczesnych zauważy tę rocznicę, tak jak niewielu wspomina Ariusza, postać ongi tak głośną, dziś niemal zupełnie zapomnianą. Ariusz – imię to po grecku brzmiało Areios – urodził się w Cyrenaice (Libia) około 250 roku. O jego dzieciństwie i młodości wiemy niewiele. Pewnym jest, że studiował w Antiochii Syryjskiej, w słynnej podówczas szkole Lukiana Antiocheńczyka. Z zachowanych fragmentów pism Ariusza wnioskować można, że otrzymał bardzo staranne wykształcenie. Także i na jego późniejsze poglądy pobyt w Antiochii miał wywrzeć niemały wpływ. W 313 r. został Ariusz starszym (prezbiterem) jednego ze zborów w Aleksandrii. Aleksandria – sławna metropolia egipska – była w owych czasach olbrzymim miastem, wielkim centrum kultury starożytnej, a przede wszystkim największym i najważniejszym portem Cesarstwa Rzymskiego. Stąd płynęły statki ze zbożem, papirusem i wonnościami do stolicy i innych miast Cesarstwa na kontynencie europejskim.

Zgromadzenie Ariusza znajdowało się właśnie w dzielnicy portowej, zwanej Baucalis, a współwyznawcami jego byli głównie ubodzy robotnicy i tragarze, licznie tam zamieszkujący dla znajdowanego w porcie zatrudnienia. Współczesne Ariuszowi źródła podają, że był on wzorowym pasterzem. Chrześcijanie z Baucalis darzyli go wielkim zaufaniem i często prosili o poradę. Popularne były wśród nich pieśni religijne autorstwa Ariusza – człowieka nie tylko wielkiej wiedzy, ale i uzdolnionego literacko. Otoczony powszechnym szacunkiem starszy z Baucalis pełnił swój urząd zaledwie przez kilka lat. Na krótko przed 320 rokiem popadł w konflikt ze swym przełożonym, Aleksandrem, biskupem Aleksandrii. Przyczyną konfliktu były rozbieżności doktrynalne – Ariusz i jego biskup inaczej wyobrażali sobie wzajemny stosunek Pana Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa. Niektórzy przypuszczają, że nie bez znaczenia była osobista niechęć i zazdrość, którą jakoby miał żywić Aleksander względem mądrego i szanowanego prezbitera. Być może Ariusz ujmując się za swymi wiernymi – portową biedotą, wykorzystywaną w pracy nad miarę, dopuścił się jakichś wystąpień przeciw biskupowi, jednemu z tych, którzy odpowiadali za zarząd portu. Jednak zasadnicze starcie obu przeciwników nastąpiło na płaszczyźnie doktrynalnej. Czy Ariusz (miał już wtedy blisko 70 lat i dawno za sobą uniesienia młodości) wiedział, na co się waży, wydając walkę swojemu biskupowi? Miało to bowiem oznaczać koniec jego spokojnego a pożytecznego dla innych żywota. Trudno dziś na to pytanie odpowiedzieć. Faktem jest – dowiodły tego następne lata – że mimo podeszłego wieku i coraz to nowych a nie przewidzianych trudności, nie wyrzekł się raz obranego kierunku i postępował z żelazną konsekwencją do samego końca.

Aby zrozumieć skomplikowane koleje losu Ariusza należy, choć pobieżnie, przyjrzeć się sytuacji w Kościele w IV stuleciu. Kościół chrześcijański czasów Ariuszowych był odmienny od tego, który znamy z kart Nowego Testamentu. Różnił się on zwłaszcza strukturą. Chrześcijanie IV wieku przestali być bowiem jednorodną społecznością. Dzielili się oni na warstwę wyższą – kler, skupiający wszystkich pełniących urzędy kościelne i zwykłych wiernych – laików. Podział ten wprowadzono w chrześcijaństwie nadspodziewanie wcześnie. Pierwszą wzmiankę o nim znajdujemy w liście Klemensa, biskupa kościoła w Rzymie, napisanym do zboru w Koryncie pod koniec I wieku (jak wynika z daty powstania listu, Klemens należał do pokolenia pamiętającego apostołów, tego pokolenia, które nastąpiło bezpośrednio po nich i objęło rządy w Kościele). W IV wieku był to już utrwalony element struktury Kościoła. Dopiero w tysiąc lat później zniesie go reformacja. Odmieniły się także urzędy religijne i rozdzielono stanowiska biskupa i starszego oraz przyznano tym pierwszym daleko większe uprawnienia. Odtąd biskupi byli zarządcami lokalnych kościołów, a podlegały im wszystkie okoliczne zgromadzenia. Starsi kierowali poszczególnymi zborami, diakoni zaś tworzyli coś w rodzaju kolegium pomocników biskupa. Chcąc rozstrzygnąć sprawy na skalę szerszą niż granice własnych diecezji, biskupi zgromadzali się na synodach. Dokumenty ówczesne wspominają o licznych synodach prowincjonalnych, a nawet o zjazdach biskupów z kilku prowincji. Jest przy tym zrozumiałą rzeczą, że w państwie tak rozległym jak rzymskie, biskupi bardzo się między sobą różnili: i mądrością, i wiedzą, i autorytetem, i ambicjami, i znaczeniem swej stolicy biskupiej, toteż dość szybko wyodrębniły się wiodące ośrodki chrześcijaństwa. Do najznaczniejszych należały: Jeruzalem, Antiochia i Rzym, a to z racji ich apostolskiego pochodzenia i pełnej chwały przeszłości oraz Aleksandria – ze względu na olbrzymie swoje znaczenie w Cesarstwie i klimat wielkiego centrum kulturowego owych czasów. I, aczkolwiek wszyscy biskupi byli sobie równi, najbardziej liczono się ze zdaniem biskupów czterech powyższych miast. W 330 roku, po założeniu nowej stolicy Cesarstwa, przyjdzie doliczyć do powyższych czterech jeszcze jedno, piąte centrum religijne – Konstantynopol. Po latach zaś, gdy Antiochię, Aleksandrię i Jeruzalem opanują wyznawcy islamu – Arabowie, pozostaną tylko dwa ośrodki: Rzym i Konstan-

tynopol. Ich rywalizacja doprowadzi z czasem do podziału chrześcijaństwa na rzymski katolicyzm i prawosławie.

Upływ czasu odmienił także doktrynalne oblicze Kościoła. Jedność, którą z najwyższym wysiłkiem utrzymywali apostołowie, od dawna należała do przeszłości. W chrześcijaństwie IV wieku istniały obok siebie wzajemnie się wykluczające poglądy doktrynalne dotyczące rozmaitych prawd wiary. Brakowało uznawanego przez wszystkich autorytetu, który by rozstrzygał konflikty i uczył właściwych rozwiązań. A jednym z najgoręcej dyskutowanych zagadnień był wzajemny stosunek Boga Ojca i Jezusa Chrystusa. Wszyscy chrześcijanie przyznawali Chrystusowi naturę boską – wszak w niejednakowym stopniu i to było kamieniem obrażenia. Część chrześcijan (należał do nich Ariusz) uważała, że Jezus Chrystus jako Bóg jest podporządkowany Bogu Ojcu – Jedynemu Bogu Najwyższemu. Inni natomiast (z nich był Aleksander) uznawali równość dwóch osób boskich – Ojca i Syna. Pogląd ten narodził się w zachodniej części Cesarstwa. W przyszłości, rozwinięty i przyjęty niemal powszechnie, przybierze on postać dogmatu o „trójcy świętej”. Zwolennicy tych przeciwnych koncepcji wiedli między sobą wielki spór – raz bardziej, raz mniej zacięty. Na konflikt czysto religijny nakładała się przy tym rywalizacja między biskupami, ba, nawet całymi ośrodkami chrześcijaństwa, a chodziło o sprawę już opisaną w Ewangeliach: *„Kto by się z nich zdał być większy”* (Łuk. 22:24). W czasach Ariusza pogląd o równości osób boskich dominował na zachodzie Cesarstwa, miał też swych zwolenników na wschodzie, jednak duża część wschodnich kościołów – trudno dziś ocenić czy większość – opowiadała się za przeciwnymi poglądami. Bywało, że konflikt poważnie się zaostrzał. Jeden z takich kryzysów miał miejsce w latach wczesnej młodości Ariusza. Teolodzy zachodni, dążąc do możliwie najdokładniejszego opisu swojej nauki, utworzyli nowy termin religijny – homousios, co po grecku znaczy „współistotny”. Miało to w intencjach twórców oznaczać, że Chrystus Pan jest współistotny Bogu Ojcu. Określenia tego wszakże nie przyjęto powszechnie – na lokalnym synodzie w Antiochii (268 r.) zostało ono zgodnie odrzucone. Antiochia była w ogóle jednym z tych wielkich miast na Wschodzie, gdzie równości osób boskich nie uznawano. Ariusz, jak pamiętamy, pobierający nauki u Lukiana Antiocheńczyka, przesiąkł za młodu tymi koncepcjami. Ziarno tam rzucone po latach zakiełkowało.

Początkowo biskup Aleksander usiłował podporządkować sobie Ariusza, ale powodzenia nie uzyskał. Złożył tedy z urzędu opornego prezbitera i uznał go oficjalnie za nieprawowiernego. Ariusz odwołał się do synodu biskupów. Aleksander zaś zgromadził biskupów egipskich i libijskich, którzy na synodzie w Aleksandrii (320 r.) zatwierdzili postanowienia Aleksandra. Pokonany Ariusz musiał opuścić Baucalis i udać się na wygnanie. Przymusowa tułaczka nie trwała długo. Ariusz znalazł schronienie najpierw w Palestynie, a potem w Nikomedii (Azja Mniejsza) u tamtejszego biskupa Euzebiusza, swego szkolnego kolegi jeszcze z czasów antiocheńskich. Zbytecznym byłoby dodawać, że wyznawali oni takie same poglądy. Wraz z przybyciem Ariusza do Nikomedii sprawa jego wypłynęła na szerokie wody. Euzebiusz był typowym biskupem – politykiem, miał wpływy na dworze cesarskim, był ambitny i zręczny, dążył do wywyższenia swej siedziby biskupiej oraz zapewnienia sobie poczesnego miejsca w Kościele. Sytuację ułatwiał mu fakt, że Nikomedia pełniła naonczas rolę tymczasowej stolicy wschodniej części Cesarstwa. Sprawa Ariusza była dla niego doskonałą okazją do wystąpienia przeciw Aleksandrowi. Tenże jako biskup znacznego miasta sam domagał się pierwszeństwa w Kościele. Euzebiusz rad byłby osłabić pozycję konkurenta. Toteż biskup Nikomedii nie tylko udzielił Ariuszowi schronienia, lecz i czynnie wystąpił w jego obronie. Na zwołanym przez Euzebiusza synodzie biskupów z prowincji Bitynii Ariusz uzyskał rehabilitację, Aleksandra zaś potępiono. Równocześnie inny Euzebiusz, biskup Cezarei Palestyńskiej, także znajomy Ariusza ze szkoły w Antiochii, doprowadził do zwołania synodu biskupów z Palestyny. Oni również poparli Ariusza. Mając tak potężnych sojuszników Ariusz powrócił do Aleksandrii, gdzie wbrew woli swego biskupa objął urząd starszego w Baucalis.

Przebywając w Nikomedii (a może jeszcze wcześniej, przed wygnaniem z Aleksandrii) Ariusz napisał swoje główne dzieło teologiczne – „Ucztę” (Thalia). „Uczta”, pisana dobrym językiem greckim pół wierszem, pół prozą, była czymś w rodzaju systematycznego a popularnego wykładu jego nauki. Niestety, dzieło to zaginęło. Zachowały się tylko fragmenty w pismach Atanazego, głównego Ariuszowego przeciwnika. Ten ostatni nie tylko cytuje liczne fragmenty „Uczty”, ale ocenia je i charakteryzuje z właściwą sobie manierą. Mimo to „Uczta”, a raczej to co z niej zostało, jest najważniejszym źródłem, z którego zrekonstruować można naukę Ariusza. Z innych jego pism dotrwały do naszych czasów trzy listy: do Euzebiusza z Nikomedii, do Aleksandra i do cesarza Konstantyna, ale wnoszą one stosunkowo niewiele nowych treści.

A oto ów nieprawowierny pogląd Ariusza: „Słowo nie jest przedwieczne, ale pierwsze z rzeczy stworzonych; z natury swej jest zmienne i zdolne do doskonalenia się. Także Jego wysoka godność, do której zostało podniesione, została Mu przyznana jako nagroda za wierność (…) W ten sposób jest On Mądrością stworzoną na obraz Mądrości Przedwiecznej, która jest niczym innym jak Ojcem. Bóg Ojciec uczynił tę rzecz kiedy i jak chciał, jest to dzieło Jego łaski. Syn, a jeszcze mniej Duch Święty, nie mają żadnej wspólnoty natury z Ojcem, jedynym prawdziwym Bogiem; Syn nie jest Bogiem inaczej jak przez uznanie i nie w całej pełni”.

Tymczasem w państwie rzymskim zachodziły nader ważne zmiany, które miały wpłynąć nie tylko na losy Ariusza, ale i odmienić dzieje całego chrześcijaństwa. Oto cesarz Konstantyn, po niezmiernie długich i wyniszczających walkach wewnętrznych, zdołał zapewnić jedność Imperium. Po dwudziestu latach miało ono znowu jednego Pana i władcę. Jedność osiągniętą tak krwawym trudem Konstantyn usiłował za wszelką cenę utrzymać. Cesarstwo miało już dość wojen domowych i potrzebowało stabilizacji. Musiał też Konstantyn umocnić swój tron cesarski, a nie było to bynajmniej rzeczą prostą. Doświadczenia minionych lat uczyły nieufności do dotychczasowych form sprawowania władzy. Armia była niepewna, wszak w wojsku też zdarzają się bunty, sprawna administracja jest oczywiście niezbędna, ale ona sama nie wystarczy. Autorytet cesarza, ongi uważanego za boga, był bez znaczenia – zbyt szybko zmieniali się poprzedni przed Konstantynem władcy, aby ktoś rozsądny wierzył jeszcze w boskość cesarza.

Pozostawała religia – stary, wypróbowany środek – ale jaka religia? W czasach Konstantyna mało kto poważnie traktował stare bóstwa rzymskie. Przychodziły nowe religie ze Wschodu – egipskie, perskie – zdobywały wprawdzie zwolenników, lecz i one odchodziły, skąd przyszły. A jedyną religią, która w upadającym Cesarstwie rosła w siłę, było chrześcijaństwo. Przetrwało prześladowania za Nerona, nie zmogły go niedawne a surowe i szeroko zakrojone represje za Dioklecjana, ciągle przybywali nowi wyznawcy i to mimo atmosfery niechęci i pogardy, która początkowo otaczała chrześcijan. Poprzednicy Konstantyna na tronie cezarów usiłowali wykorzenić chrześcijaństwo, uważając je za element rozsadzający państwo od wewnątrz. Ono jednak oparło się ich wysiłkom. Konstantyn – słusznie nadano mu przydomek Wielki, bo był znakomitem mężem stanu – zdecydował się na śmiały krok: wykorzystać chrześcijaństwo jako czynnik konsolidujący państwo i umacniający władzę cesarską, obdarzyć chrześcijan wolnością, a będą oni najwierniejszymi poddanymi, a gdy nie stanie prześladowań, ich liczba szybko się pomnoży i Konstantyn będzie panował otoczony ich szacunkiem i wdzięcznością. Snać doszedł do tych wniosków już wcześniej, skoro, nie będąc jeszcze władcą całego Cesarstwa, ogłosił w Mediolanie edykt o wolności wyznawania religii chrześcijańskiej. Mocą edyktu, wraz z wolnością zwrócono chrześcijanom zagrabione podczas prześladowań majętności. W ślad za tym wielkim aktem tolerancyjnym wnet nastąpiły dalsze. Cesarz, chcąc jeszcze bardziej zjednać sobie chrześcijan, wydawał kolejne ustawy, bardzo dla nich korzystne. 15 czerwca 313 roku – dzień ogłoszenia edyktu mediolańskiego – stał się datą przełomową w dziejach chrystianizmu. Z religii uciskanej stało się ono nagle wyznaniem uprzywilejowanym. Kościół uzyskał wolność, został jednak włączony w obręb polityki cesarskiej z wszystkimi tego konsekwencjami.

Aby Kościół chrześcijański mógł służyć za podporę tronu cesarskiego, konieczna była jego jedność i zwartość. Wiemy już, jak wyglądała ona w IV wieku. Edykt mediolański sytuację jeszcze pogorszył. Póki chrześcijanie byli prześladowani, póty niesnaski wewnętrzne ustępowały przed niebezpieczeństwem z zewnątrz. Teraz wzajemne spory i waśnie wybuchły ze zdwojoną siłą. Historia ówczesnego Kościoła zna wiele takich przykładów: sprawa Ariusza była z nich wszystkich najpoważniejszą. Nigdy przedtem wystąpienie religijne nie dało tak wielkiego oddźwięku w chrześcijaństwie. Synody w Palestynie i Bitynii sprzeciwiały się postanowieniom egipskich i libijskich biskupów, teolodzy z kręgów Aleksandrii i Antiochii ścierali się między sobą – Kościół na Wschodzie rozdzierał się na zwolenników i przeciwników Ariusza. Powrót wygnanego starszego na dawny urząd poderwał autorytet biskupa Aleksandra i niebezpiecznie konflikt między nimi dwoma rozjątrzał. Utalentowany Ariusz powszechnie rozgłosił swoje poglądy, napisana na wysokim poziomie „Uczta” stała się popularna, takoż liczne dzieła pomniejsze.

Wszystko to poważnie niepokoiło cesarza Konstantyna. Nie potrzebował on podzielonego Kościoła. Chciał prężnego i jednolitego organizmu. Sam Konstantyn – człek roztropny i praktyczny – oficjalnie nie przyjął chrześcijaństwa (ochrzczony został dopiero na łożu śmierci), co zapewniało mu ewentualną swobodę manewru. Deklarował się jednak jako zwolennik i opiekun Kościoła, „biskup z zewnątrz”, jak sam siebie nazywał. Skoro więc biskupi kościelni nie potrafili utrzymać jedności, cesarz uznał, iż powinien działać sam. Do Aleksandrii – samego zarzewia konfliktu – wysłał swego religijnego doradcę Hozjusza. Hozjusz był biskupem Kordoby (Hiszpania). Podczas prześladowań za Dioklecjana wiele wycierpiał, a na stare lata przebywał na dworze cesarskim. Konstantyn jego zdanie wielce sobie cenił. Hozjusz został zaopatrzony w list cesarski i wyraźną instrukcję, by doprowadzić do pojednania zwaśnionych stron. Była to jesień 324 roku. Fragment listu Konstantyna do Aleksandra i Ariusza wart jest przytoczenia: „...przestańcie się kłócić i poruszać problemy, których w ogóle nie należałoby poruszać. Zauważcie, że nie zmuszam was do uzgodnienia poglądów (...), możecie zachować jedność i wspólnotę zachowując własne zdanie w tak mało ważnym przedmiocie (...) Użyczcie mi spokojnych dni i spokojnych nocy”. W istniejącym stanie rzeczy polubowne rozwiązania nie były już jednak możliwe. Sędziwy Hozjusz, zresztą przeciwnik koncepcji Ariusza, powrócił do cesarza nic nie wskórawszy. Wówczas Konstantyn postanowił zwołać powszechny zjazd biskupów z całego Cesarstwa. Decyzje takiego zgromadzenia miałyby ostatecznie rozstrzygnąć przewlekły spór i zażegnać niebezpieczeństwo rozłamu. Sprawa była dla Konstantyna jak najpilniejsza, zwłaszcza że i inne kwestie kościelne wymagały jasnego uregulowania.

Pierwszy w dziejach chrześcijaństwa sobór powszechny odbył się w Nicei (dziś Isnik – Turcja) w 325 roku. Zgromadzonych było około 250 biskupów, głównie ze wschodu Cesarstwa, z zachodu zaledwie kilku. Biskup Rzymu, Sylwester, nie mógł uczestniczyć w obradach ze względu na podeszły wiek. Wysłał dwóch przedstawicieli. Obecni byli biskupi: Antiochii, Aleksandrii i Jerozolimy. Zjawiło się nawet pięciu biskupów spoza granic państwa: dwóch ormiańskich, dwóch z Krymu i jeden perski. Obrady rozpoczęły się 18 (20?) maja 325 roku i trwały nieco ponad dwa miesiące. Dyskusje soborowe były niezmiernie przewlekłe. Jedni upierali się przy współistotności Boga Ojca i Syna, drudzy – zwolennicy Ariusza – bronili zasady nieużywania religijnych terminów pozabiblijnych. Sam Konstantyn zajmował początkowo stanowisko neutralne, jednak wskutek namów Hozjusza zaczął skłaniać się na stronę zwolenników współistotności. Wśród zgromadzonych niespodziewanie wyróżnił się diakon Atanazy, doradca Aleksandra. Był on bodaj najbardziej zaciętym przeciwnikiem Ariusza. Jego częste a błyskotliwe przemówienia wywarły niemały wpływ na uczestników soboru. Zwolennik Ariusza, Euzebiusz z Cezarei (znany historyk kościelny owych czasów) zaproponował kompromisowe rozwiązanie: uznać za wystarczające wyznanie wiary, którym posługiwano się w Palestynie. Była w nim mowa o Bogu Ojcu wszechmogącym i o Synu z Niego zrodzonym, który dla zbawienia świata stał się człowiekiem. Cesarz przyjął propozycję, lecz uwzględnił poprawkę przeciwników Ariusza dodającą określenie „współistotny”. Opozycja ariańska była jeszcze dość silna, ale cesarz dążył do zakończenia soboru i zagroził opornym wygnaniem. Większość biskupów ugięła się tedy i podpisała tę formułę wiary. Tylko dwóch odmówiło podpisania: Theon z Marmaryki i Secundusz z Ptolemaidy. Ariusza i jego naukę potępiono. Na soborze ustalono także hierarchię episkopalną – biskupi urzędujący w metropoliach i dużych ośrodkach administracyjnych państwa mieli odtąd sprawować władzę zwierzchnią nad pozostałymi biskupami; szczególnymi przywilejami obdarzono biskupów: Rzymu, Antiochii, Jerozolimy i Aleksandrii. Nicaeanum I zakończyło się 25 lipca 325 roku.

Decyzją cesarską Ariusz został skazany na wygnanie, a z nim dwaj biskupi, którzy nie podpisali uchwał soboru nicejskiego. Pisma Ariusza spalono i pod karą zabroniono sporządzać odpisy. W kilka miesięcy później cesarz zdjął z urzędu biskupów: Euzebiusza z Nikomedii i Teognisa z Nicei. Obaj, mimo złożenia podpisów pod nicejskimi postanowieniami, usiłowali nadal popierać arianizm. I oni podzielili los trzech wcześniej wygnanych. W Aleksandrii, po śmierci Aleksandra, z inicjatywy cesarza na stolicę biskupią obrano Atanazego.

Wbrew oczekiwaniom Konstantyna problem arianizmu nie zakończył się wraz z soborem nicejskim. Powoli zaczęli podnosić głowy ukryci zwolennicy Ariusza. Euzebiusz z Nikomedii, obrotny i sprytny, wykorzystał swe wpływy na dworze cesarskim, by powrócić po trzech latach z wygnania. Wnet wystarał się też o łagodność cesarską w stosunku do arian. Zresztą Konstantyn ochłonął już z pierwszego posoborowego impetu i sam zaczął ich traktować łagodniej. Możliwe, że widząc niemałą ich liczbę przekonał się o nieskuteczności zastosowanych metod administracyjnych. Nie chciał używać radykalnych środków i unikał zbytniego rozlewu krwi. Nie należał on do tych władców, co radzi panują ogniem i mieczem. Skoro sobór nicejski nie pomógł, można było spróbować raz jeszcze załagodzić konflikt. Wpływ przywróconego do łask Euzebiusza z Nikomedii odegrał zapewne niemałą rolę. Toteż jeszcze przed końcem 328 roku cesarz odwołał Ariusza z wygnania i zawezwał go do Nikomedii, stołecznego miasta na Wschodzie. Z tamtych czasów pochodzi list Ariusza do cesarza Konstantyna zawierający wyznanie wiary. Deklarację tę uznano za prawowierną. Cesarz zwołał więc nowy zjazd biskupów do Nicei, formalnie drugą sesję soboru. Ariusz oraz jego zwolennicy uzyskali rehabilitację i przyjęto ich znowu do wspólnoty kościelnej. Zgromadzeni biskupi ulegli sugestiom cesarza, by unikać wielce spornego terminu „współistotny’. Wszystko tedy potoczyło się gładko. Toż samo uczyniły synody w Tyrze i Jeruzalemie w 335 roku. Mógłby więc Ariusz powrócić do Aleksandrii na swą dawną placówkę, natknął się jednak na sprzeciw jej biskupa. Atanazy, człek zawzięty i nieprzejednany, ani myślał ustąpić. Ariusz pozostawał więc poza Aleksandrią, przynajmniej na razie. Tymczasem Konstantyn spoglądał na Atanazego innym niż niegdyś okiem. Młody biskup poczynał sobie w Aleksandrii coraz śmielej i zdawał się nikogo nad sobą nie uznawać. Sprawa rozstrzygnęła się rychło. Od 330 roku cesarz budował swą stolicę – Konstantynopol. Atanazy nie chciał, by rozwijająca się stolica umniejszyła znaczenie jego miasta. Będąc równie gwałtownym jak nieobliczalnym zakazał wywozić zboże z Aleksandrii do Konstantynopola. Oczywiście popadł w niełaskę i został wypędzony. Stolicę biskupią objął jednak inny duchowny – powolny Konstantynowi. Stary Ariusz stał już nad grobem. Zmarł nagle, w przeddzień powrotu na dawny urząd w Baucalis.

Walki kościelne przeżyły go i ciągnęły się jeszcze długo. Biskupi potępiali się wzajemnie i wyklinali, polemiki były gwałtowniejsze niż kiedykolwiek, a wiara nicejska i ariańska podzieliły chrześcijaństwo. Przez jakiś czas arianizm był nawet religią dominującą w Cesarstwie. Cesarz Konstantyn Wielki przyjmował chrzest z rąk Euzebiusza z Nikomedii, a niektórzy z jego następców oficjalnie opowiedzieli się po stronie arianizmu. W końcu cesarz Teodozjusz I odstąpił od zasad swobody wyznaniowej z czasów Konstantyna i siłą jął tępić inne religie. Niszczono przedmioty kultu i zamykano świątynie pogańskie, a kościół chrześcijański wyznania nicejskiego miał stać się jedynym w Cesarstwie. Wśród tych prześladowań nie ostał się i arianizm. Na soborze w

Konstantynopolu (381 r.) potępiono go ostatecznie, a polityka Teodozjusza doprowadziła do jego całkowitego wygaśnięcia. Na tymże soborze konstantynopolitańskim potępiono również Macedoniusza, zaprzeczającego osobowości ducha świętego.

Obaj – Ariusz i Macedoniusz – byli najgłośniejszymi antytrynitarzami starożytności. Arianizm rozwijał się jeszcze przez jakiś czas poza granicami Cesarstwa. Było to zasługą biskupa Ulfilasa. Ulfilas, z pochodzenia germanin, pozyskany został dla arianizmu jeszcze przez Euzebiusza z Nikomedii. W drugiej połowie IV stulecia prowadził on wśród swych pogańskich rodaków bardzo prężną działalność misyjną, połączoną między innymi z tłumaczeniem Biblii na języki germańskie. Wśród plemion germańskich nawróconych na chrześcijaństwo przez Ulfilasa arianizm utrzymał się do VII wieku.

I tak kończy się historia arianizmu jako ruchu religijnego zainicjowanego przez Ariusza. Sam kierunek myślenia nie wygasł jednak, gdyż do koncepcji Ariusza i Macedoniusza nawiązywali liczni antytrynitarze w czasach reformacji i późniejszych. Jednym z najsławniejszych chrześcijańskich ugrupowań antytrynitarskich byli Bracia Polscy i właśnie dlatego nazywano ich arianami. Dziś antytrynitarze stanowią znikomą część protestantyzmu. Należą do nich między innymi wywodzący się od dawnych Braci Polskich unitarianie oraz Badacze Pisma Świętego. Godzi się więc nam, tym nielicznym, wspomnieć Ariusza, człowieka, który na długo przed nami dowodził prawdy słów:

> *„Wtedy i Syn podlegać będzie temu, który poddał mu wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich”* – 1 Kor. 15:28.

Pogoda Beniamin
R-
„Straż”

LITERATURA

1. Jan Wierusz Kowalski „Reformatorzy chrześcijaństwa”, „Iskry” Warszawa 1970.
2. Aleksander Krawczuk „Konstantyn Wielki”, Wiedza Powszechna Warszawa 1970.
3. „Religie uniwersalistyczne”, praca zbiorowa, „Iskry” Warszawa 1982.
4. Ariusz, arianizm w „Encyklopedii katolickiej” T. I pod red. F. Gryglewicza, R. Łukaszczyka, Z. Sułowskiego, Lublin 1973.
5. Arianisme w „Dictionnaire d’historie et de geographie ecclesiastiąues” T. IV, Librairie Letouzey et Ane Paris 1930.
6. Ks. Stanisław Longosz „Literacki charakter Thalii Ariusza” Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, T. 18 z. 4, Lublin 1971.